ŚWIATOWID

13 SIERPNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

KRÓL NA URLOPIE



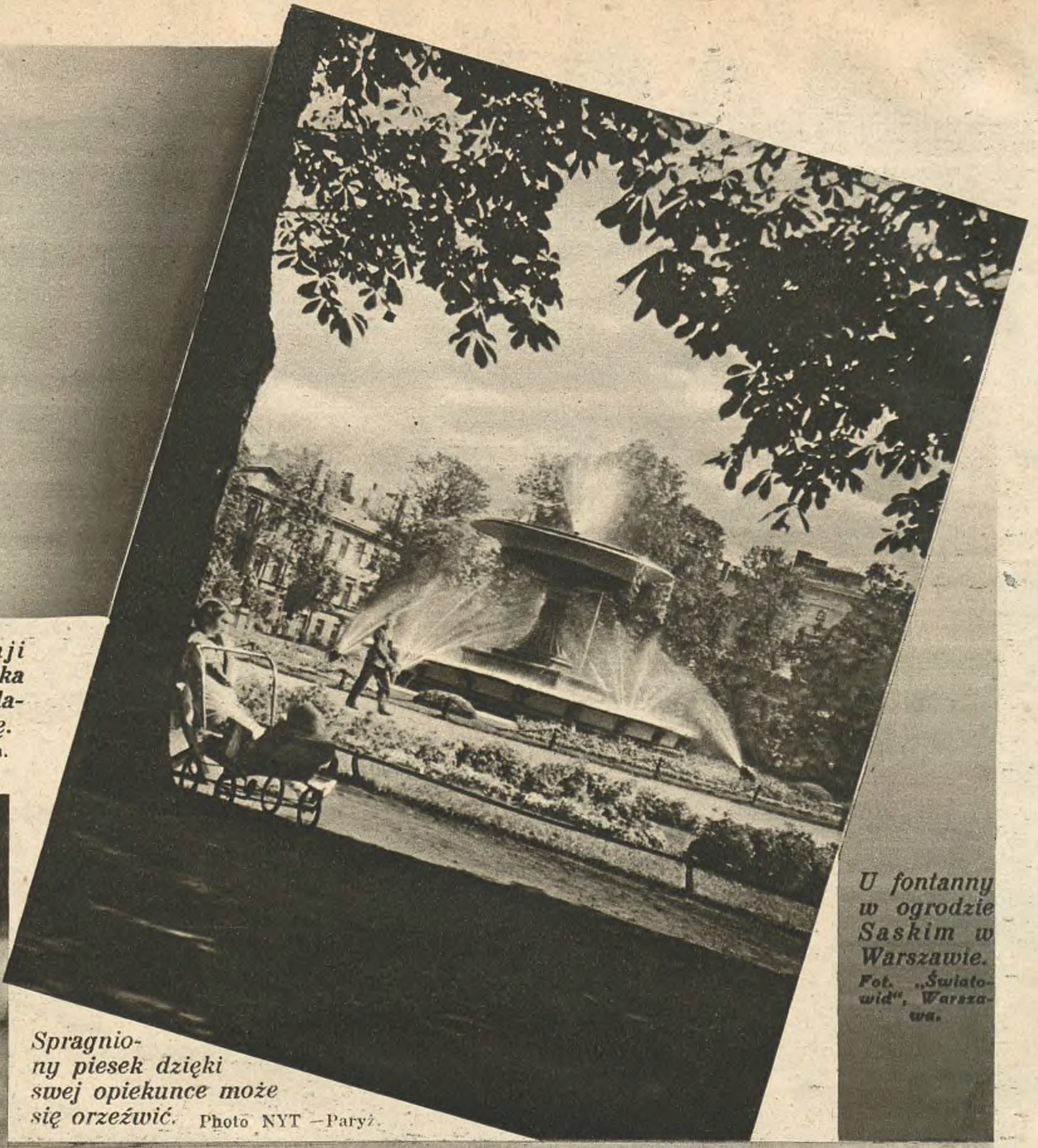
Po wspaniałych, ale męczących dniach paryskich król Jerzy VI spędza swobodnie „urlop“ w obozie skautowskim w Southwold, który niegdyś sam jako książę Yorku założył. Mając po bokach ministra wojny Hoare (na prawo) i kapitana obozu Hyde (na lewo), otoczony rześkimi junakami śpiewa wraz z nimi wesołe pieśni skautowskie.

Fot. Wide World Photos.

UPAŁY



Z niemieckiej kolonji robotniczej gromadka dzieci pod opieką udaje się na wycieczkę.
Atlantic-Photo — Berlin.



U fontanny w ogrodzie Saskim w Warszawie.
Fot. „Światowid", Warszawa.



Spragniony piesek dzięki swej opiekunce może się orzeźwić. Photo NYT — Paryż.



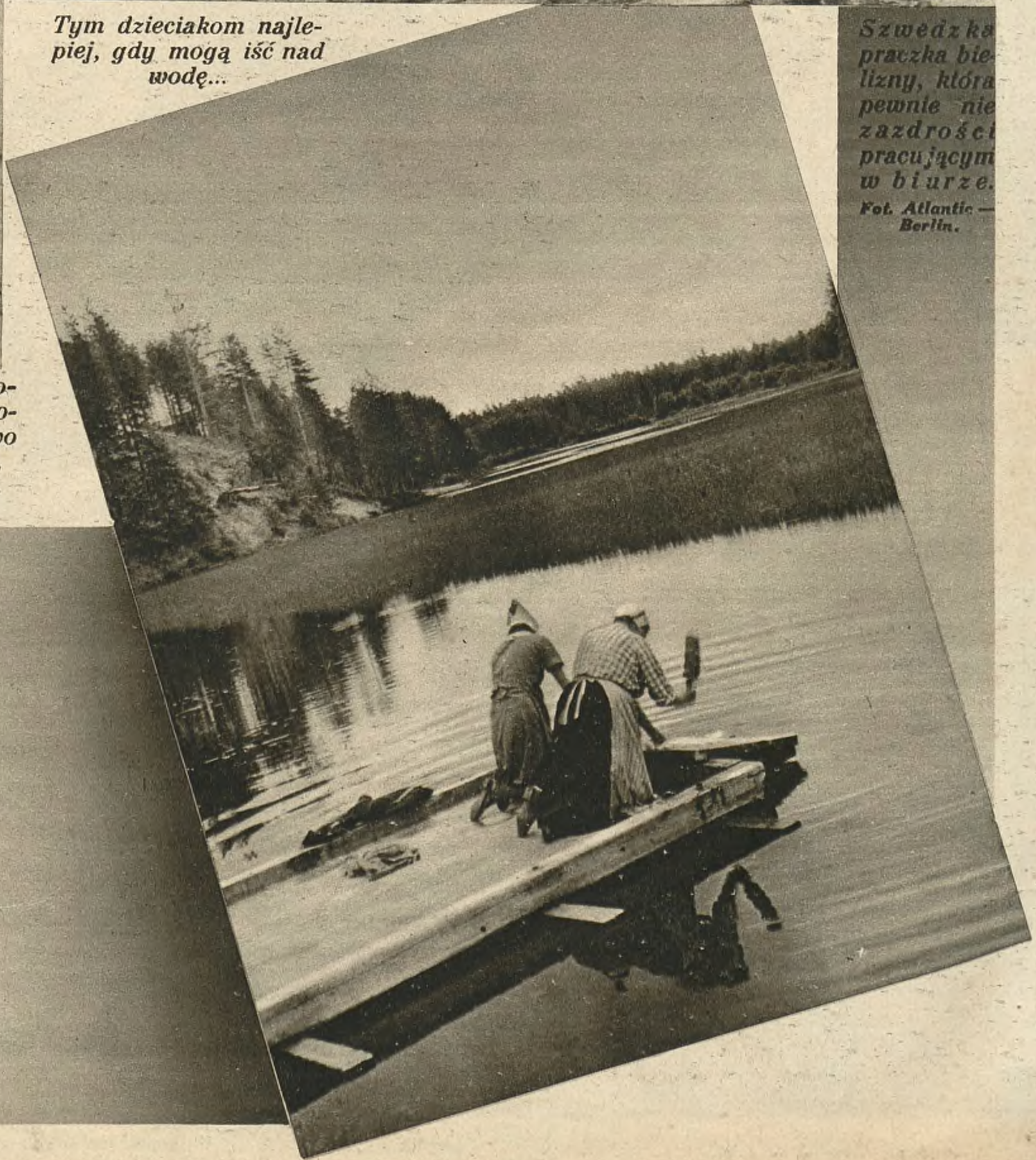
Tym dzieciakom najlepiej, gdy mogą iść nad wodę...

Szwedzka praczka bielizny, która pewnie nie zazdrości pracującym w biurze.
Fot. Atlantic — Berlin.

Pod parasolem, chronione lekką gazą przed komarami, śpi maleństwo nad brzegiem wody.
Atlantic-Photo — Berlin.



UPAŁY





Na lewo: Fragment budującego się pomnika Legjonów w Kielcach, dzieła prof. Raszki.



Na prawo: Defilada drużyn w Kielcach po ukończonym marszu. Defiladę przyjmują: gen. Rouppert, płk. Tungus-Zawiślak, wicewoj. Litowski.

XIV MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI





Oddziały strzeleckie opuszczają Kraków.
Fot. „Światowid, Kraków

U góry: Odpoczynek i stacja opatrunkowa na trasie marszu.



Podniesienie sztandaru strzeleckiego na Rynku krakowskim w wigilję rozpoczęcia marszu.
Fot. „Światowid", Kraków.

Po raz czternasty już, dla upamiętnienia wiekopomnego dnia 6 sierpnia 1914 roku odbył się Marsz Szlakiem Kadrówki z krakowskich Oleandrów do Kielc. Chyba tylko z biegiem maratońskim na Igrzyskach Olimpijskich można by porównać Marsz Szlakiem Kadrówki, jako połączenie dowodu tężyzny fizycznej z pietyzmem dla pamięci wielkich wydarzeń dziejowych. W hołdzie, jaki cała Polska składa bezustannie swemu Wielkiemu Wskrzesicielowi, to symboliczne powtórzenie Marszu, obalającego granicę zaborów, zawsze posiadać będzie swe doniosłe znaczenie.

Na prawo: Zwycięska drużyna Związku Strzeleckiego Ostrowiec z nagrodami.



Wielki sezon w Żegiestowie.

W Żegiestowie Zdroju nad Popradem nastała teraz prawdziwie piękna pora sierpniowa. Przyrodzone skarby tego zdrojowiska ściągają coraz liczniejszych kuracjuszy i letników, chcących tu odpocząć i pokrzepić zdrowie. Zjazd jest wyjątkowo wielki, a równie silne ożywienie wystąpi napewno w drugiej połowie sierpnia i września, kiedy nastąpi t. zw. „sezon jesienny". Na czas ten zorganizowane będą t. zw. jesienne tanie pobyty ryczałtowe, które ściągną do Żegiestowa tłumy zwolenników tego zdrojowiska.



Hotel „Wiktor" w Żegiestowie.



Widok z Góry Parkowej na dolinę Popradu

Plaża słoneczna nad Popradem.



OCZY ŚWIATA ZWRÓCONE NA PRAGĘ.

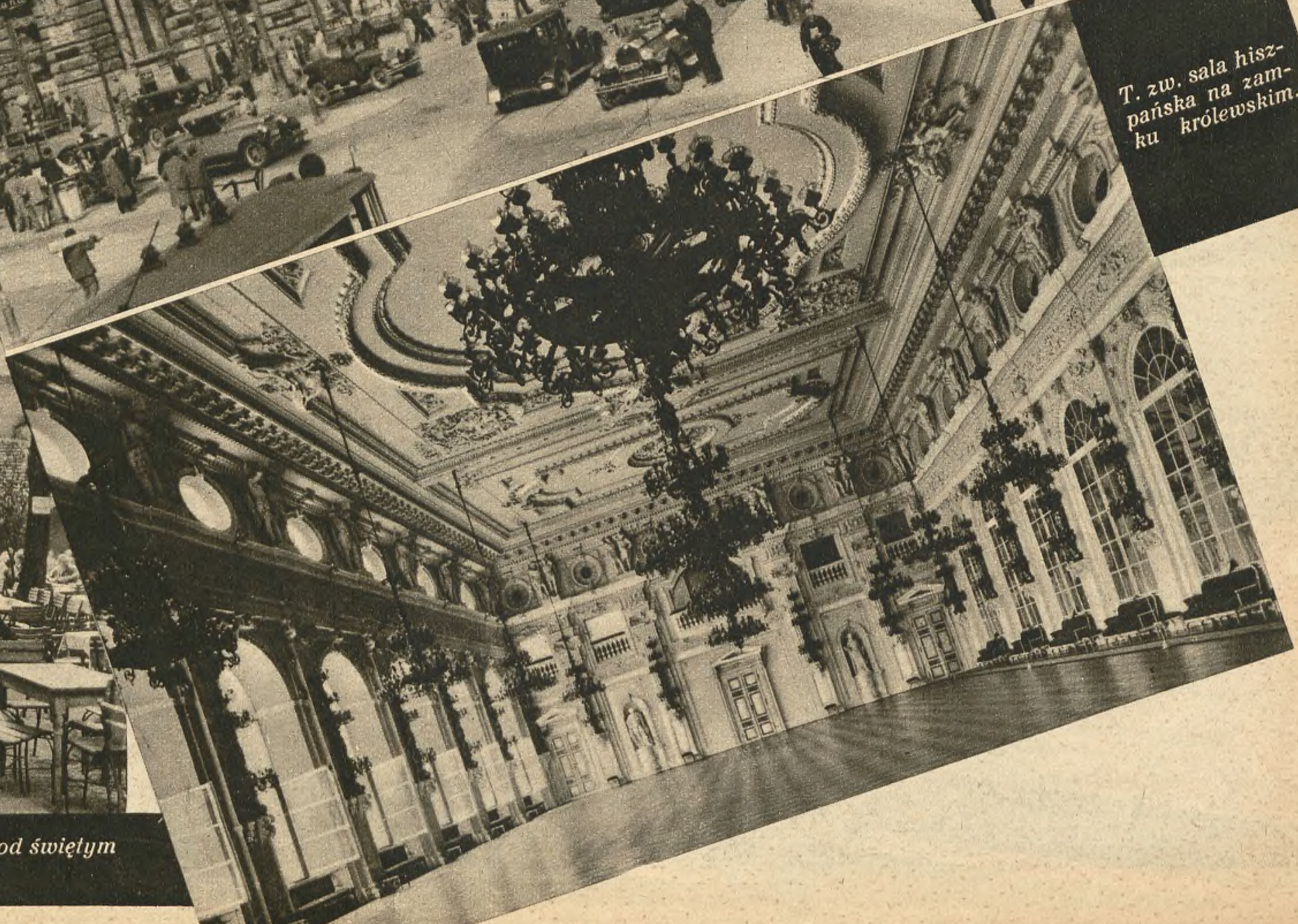




Wspaniały starodawny most Karola, na dalszym planie Katedra św. Wita.



Ożywiony ruch uliczny.

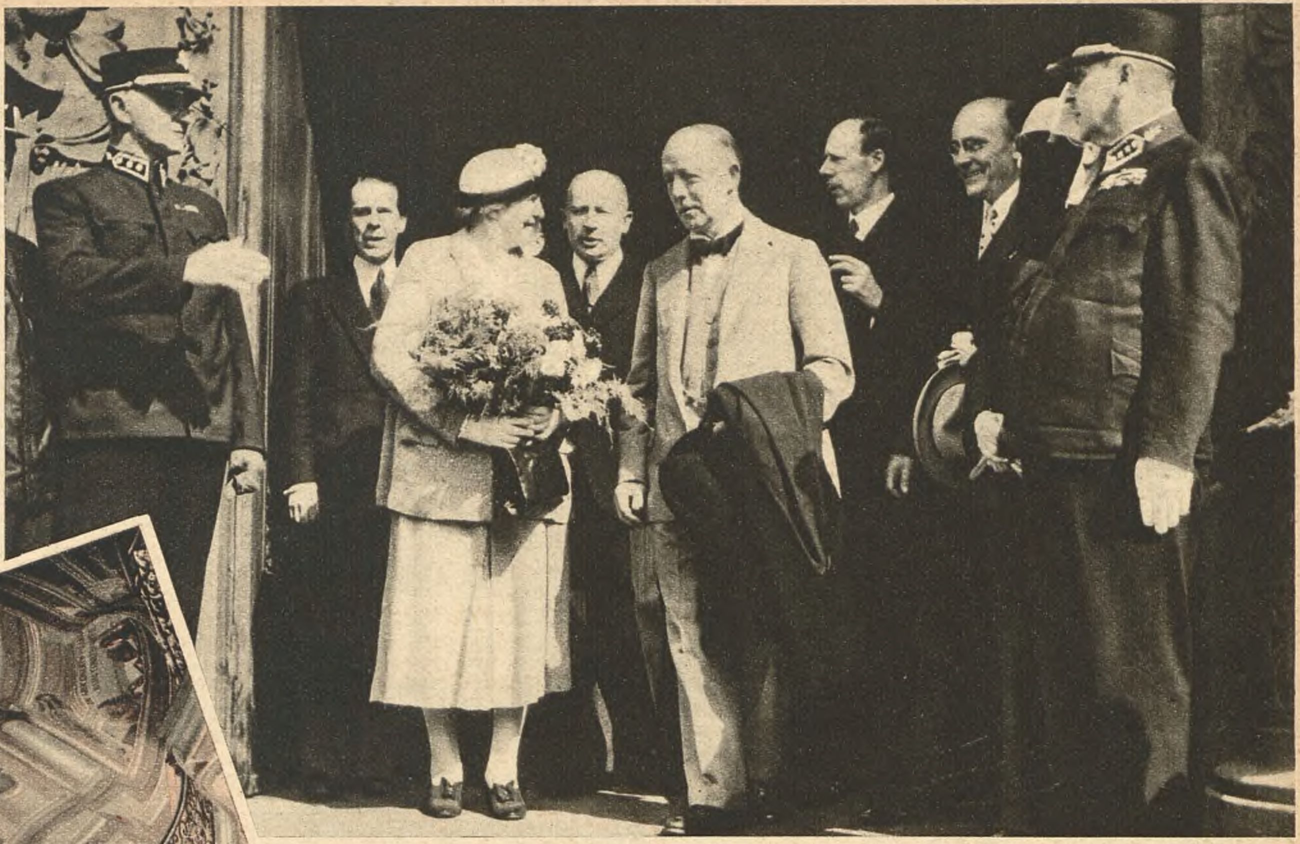


T. zw. sala hiszpańska na zamku królewskim.



Stara restauracja ogródkowa zwana „Pod świętym Tomaszem".

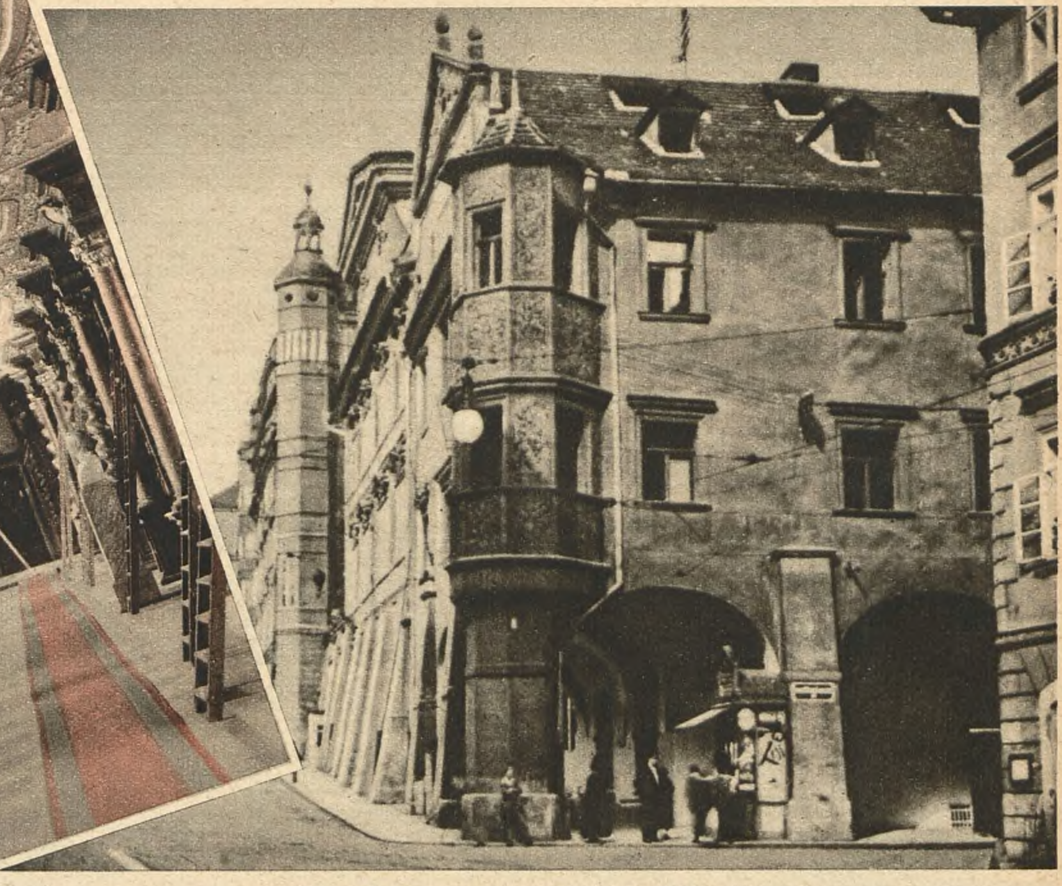
Nie często zdarza się, by jedno miasto, choćby nawet wielkie, na dłuższy czas stawało się ogniskiem, skupiającem w sobie zainteresowania, daleko sięgające poza jego mury, ba nawet poza granice tego państwa, w którem się ono znajduje. Ten, tak rzadki w dziejach świata los stał się obecnie udziałem stolicy rzeczypospolitej czechosłowackiej, Złotej Pragi. Dziennikarze, którzy ze wszystkich stron zjechali się do tego miasta, przeżywają w niem chwile pracowite, czasem może i denerwujące, ale mają to zadowolenie, że obowiązek zawodowy sprowadził ich do jednego z najpiękniejszych miast na kontynencie europejskim. Przesławną jest przeszłość Pragi, przypominająca się dzisiaj zwiedzającemu to miasto wspaniałemi budynkami, mostami i dziełami sztuki, zwłaszcza z okresu baroku. Ale i dzisiejsza Praga dostarcza turyście wiele zajmujących wrażeń. Stawszy się stolicą suwerennego państwa, Praga weszła szybko na drogę zdumiewającego niekiedy rozwoju, stosując najnowsze poglądy i metody urbanistyczne. Historja, która kazała Pradze dzisiaj tak ważną odgrywać w całym świecie rolę, nie wybrała sobie więc do niej miasta, niezdolnego dźwigać ten zaszczyt i — ciężar.



Przyjazd lorda Runcimana z małżonką.



Jedna z sal uniwersyteckich w Clementinum.



Stare domy na przedmieściu „Mała Strona".



Patrycjuszowski dom „U złotej studni".

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOTO CENTROPRESS — PRAGA

WOŁCZYN:
NAJGŁOŚNIEJSZE DZIŚ W POLSCE MIASTECZKO



Urząd gminny w Wołczynie — przed budynkiem stoi wójt p. Melcher.

O poecie angielskim Byronie mówi się, że, nieznany przedtem nikomu, nagle przez noc stał się sławny. Wyrażenie to, które użyte przy twórcy „Child Harolda" nie zupełnie jest ścisłe, da się słuszniej zastosować do małego miasteczka poleskiego, dawnej siedziby Czartoryskich, Wołczyna. Kto o nim coś wiedział jeszcze kilkanaście dni temu? A dzisiaj jego nazwa jest na ustach wszystkich, co więcej: około Wołczyna toczy się dzisiaj w całej Polsce bardzo ożywiona dyskusja, przepełniona poglądami i żądaniami, niejednokrotnie wprost sprzecznemi. W zakresie naszego pisma nie leży udział w tej wymianie zdań, chcemy tylko dać kilka widoków, przedewszystkiem z kościoła wołczyńskiego, w którym złożono zwłoki ostatniego króla polskiego. Zdjęcia te nie z naszej winy nie mogą w całości zaspokoić zrozumiałej ciekawości szerokiego ogółu. Tajemniczość, która towarzyszyła sprowadzeniu zwłok Stanisława Augusta z Leningradu do Wołczyna, skrępowała także i naszego fotografa. Może w bliskiej już przyszłości danem nam będzie zdjęcia te uzupełnić.

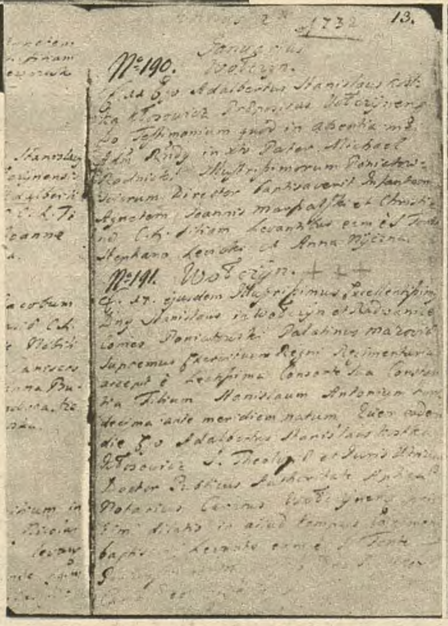


Krata okna krypty przysłonięta żelaznemi okiennicami.

Wszystkie zdjęcia Jakób Szapiro — Białystok.



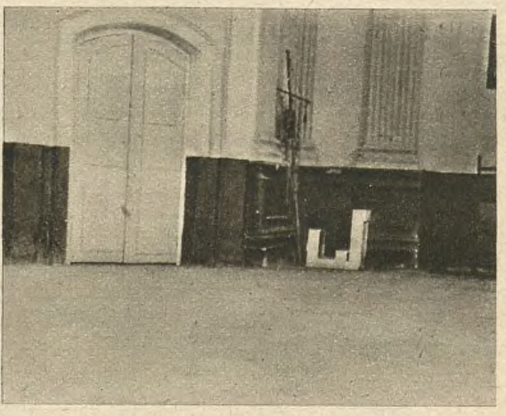
Stary kościół w Wołczynie z dobudowaną przez Rosjan bramą.



W księdze metrykalnej pod nr. 191 zapisany chrzest St. Augusta.



Obraz Matki Boskiej w kościele wołczyńskim z wotami pobożnych.



Zamknięte na klucz drzwi do krypty, w której spoczywa trumna.

LETNISKA ZIEMI ŻYWIECKIEJ.

Wśród górskich okolic Polski, tak ulubionych dla wakacyjnych wywczasów — wyróżnia się ziemia żywiecka przyrodzonemi warunkami zdrowotnemi i krajobrazowemi. Ziemia ta leży w najbardziej uroczym zakątku Beskidów Zachodnich, a każda niemal wieś żywieckiego powiatu jest przystosowana do pobytu letników. Łagodny podgórski klimat, duże nasłonecznienie stoków górskich, ogromne lasy, obfite i krystalicznie czyste potoki, a poza tem możliwości urozmaiconych wycieczek turystycznych w malownicze okolice — oto główne zalety letnisk żywieckich. Zwłaszcza teraz w sierpniu, w okresie wspaniałego lata górskiego, daje pobyt na Żywiecczyźnie wiele zadowolenia tym licznym rzeszom turystów i letników, które z różnych stron kraju spieszą w te strony, aby odetchnąć po pracy i zaczerpnąć zdrowia.



Okolice Węgierskiej Górki na Żywiecczyźnie.



Ulubiony w zimie Zwardoń ma i w lecie licznych zwolenników.



Widok na jedno z licznych letnisk ziemi żywieckiej — Radziechowy.

ODRODZENIE RELIGIJNE WE FRANCJI.

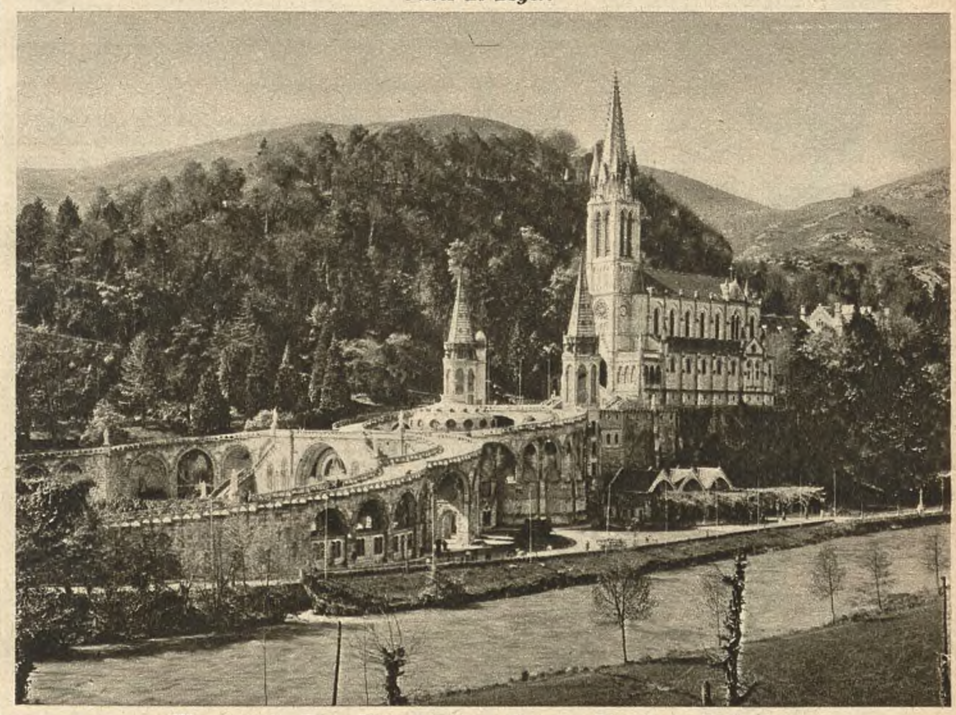
W tym roku Francja obchodzi 300-lecie oddania kraju przez króla Ludwika XIII opiece Matki Boskiej. W związku z tą rocznicą odbywają się obecnie wspaniałe uroczystości marjańskie i pielgrzymki do dwóch miejsc, będących we Francji niejako symbolicznym ośrodkiem katolicyzmu: do Lourdes, gdzie w grocie Najśw. Panny Marji

Pielgrzymi u stóp figury Matki Boskiej w cudownej grocie w Lourdes.
Keystone — Berlin.





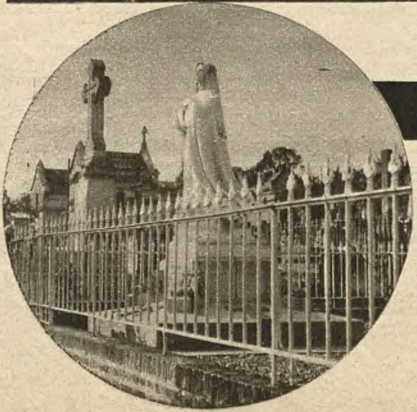
Krzyże Bractwa Dobroczynności w procesji w Lisieux.
Photo Le Boyer.



Wspaniała Bazylika Najśw. Panny Marji w Lourdes.
J. E. Anglair.



Wielka pielgrzymka francuska podczas kazania w Lisieux.



U grobu św. Teresy na cmentarzu w Lisieux.

tylu już chorych doznało cudownego uzdrowienia i do Lisieux, małego miasteczka, wsławionego dziś na cały świat jako miejsca rodzinnego św. Teresy. — W uroczystościach tych i pielgrzymkach biorą udział obok najszerszych warstw społeczeństwa także i przedstawiciele władz. Jedną z takich pielgrzymek urządza w sierpniu Katolickie Stowarzyszenie Przyjaciół Polsko-Francuskie, mające swą siedzibę w Warszawie.

JAPONJA *modli się* O ZWYCIĘSTWO...



„Yoroimusza" czyli wojownik w zbroi.



Fragment wrót świątyni Toszogu w Nikko.



W ciężkich obecnych chwilach Japonja przechodzi — i wytrzymuje — ogniową próbę swej solidarności narodowej. Gdy jedni, z cesarzem na czele, kierują sprawami wojennemi i związanemi z niemi zawiłemi zagadnieniami politycznemi, gdy inni w wykonywaniu rozkazów swoich naczelników i przełożonych przelewają ofiarnie krew za chwałę ojczyzny, całe społeczeństwo japońskie, które bezpośrednio nie jest tem wszystkiem zajęte, tem żarliwiej modli się o zwycięstwo. Główne uroczystości religijne odbywają się w Nikko, jednem ze świętych miast Japonji, a zarazem odwiecznem gnieździe Tokugawów, przesławnej dynastji, która niegdyś kładła podwaliny pod zjednoczenie i potęgę państwa.

Nikko jest jednem z najpiękniej położonych miast Japonji, a jego zielone wzgórza, wodospady i olbrzymie, odwieczne cedry japońskie, dodają wyjątkowego uroku świetnym już samym przez się uroczystościom czerwcowym. Zaczynają się te uroczystości od przybycia z Tokjo specjalnego wysłannika cesarskiego. Przybywa on w tradycyjnym kostjumie, przez święty most z czerwonej laki, zarezerwowany wyłącznie dla cesarza lub jego reprezentanta, i niesie dary cesarskie dla świątyni Toszogu. Zaraz potem wyruszają w drogę trzy święte palankiny, kryjące trzy tabliczki ancestralne szogunów Yeyasu, Hideyoszi i Yoritomo Tokugawów. Tabliczki umieszczane zostają w poszczególnych świątyniach, gdzie spędzić mają noc.

Nazajutrz rano rozpoczyna się właściwa procesja. Pierwszym aktem wielkiej uroczystości jest wyniesienie tabliczek ancestralnych ze świątyń Futaara. Są one niesione na czele orszaku i eskortowane przez stu pięćdziesięciu ludzi w starodawnych zbrojach oraz przez dwóch strażników specjalnych. Zaraz za nimi, poprzedzani przez dwóch samurajów, kroczy stu żołnierzy uzbrojonych w lance. Potem kroczą trzej ludzie w potwornych, olbrzymich maskach: t. zw. Tengu, z pokracznie długim nosem i czerwonem obliczem, dalej lew i wreszcie — lwica. Każdy z tych potworów eskortowany jest przez zbrojnych. Zkolei kroczą muzykanci religijni szinto, kapłani szinto na pięknych koniach, w otoczeniu licznej i bogatej świty, a dalej stu żołnierzy uzbrojonych w starodawne strzelby i łuki, poprzedzanych przez oficerów w świetnych, staro-japońskich strojach.

Wymieniłem powyżej dopiero pierwszą część tego wspaniałego orszaku, rozciągającego się na przestrzeni paru kilometrów i liczącego tysiące uczestników w historycznych strojach. Zadowolmy się tedy już tylko wyliczeniem najważniejszych postaci, jak np. kapłan szinto ze świętą chorągwią, eskortowany z tyłu i z przodu przez stu ludzi w zbrojach i z lancami. Wymieńmy setki biało ubranych dzieci, tłum postaci zamaskowanych, przedstawiających wszystkie możliwe potwory i zwierzęta (co za orgje fantazji ludowej!) i znowu wozy, świetne palankiny, nosze, ołtarze przenośne, pięćdziesięciu chłopców przebranych za małpy, aż wreszcie, za setkami jeszcze najrozmaitszych postaci alegorycznych i żołnierzy — wielki kapłan szinto na wspaniałym wozie uroczystym. I znowu szeregi żołnierzy z przed trzech wieków, poprzebieranych za maszkary chłopców, kapłanów i samurajów. Świetny, nieporównany orszak, wizja dawnych, rycerskich lat, gdy nie było jeszcze w Japonji amerykańskich buildingów, tysięcy samochodów i olbrzymich fabryk, gdy Tokugawowie rządzili Nipponem i tworzyli w świętem Nikko jedną z cegiełek nieśmiertelnego japońskiego piękna.

Roman Fajans.



Wejście do świątyni Toszogu w Nikko.



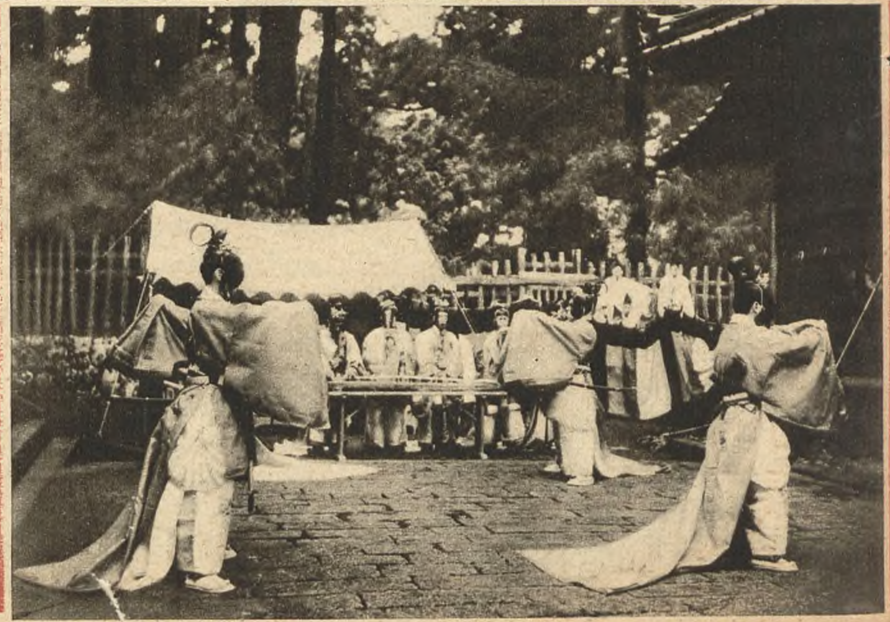
Pięciopiętrowa pagoda (wieża) świątyni Toszogu.



Na lewo: Uczestnicy procesji z lancami.



Na prawo: Tańce rytualne podczas uroczystości religijnych.





U góry: Święty most cesarski w Nikko.



Na prawo: Kulminacyjny punkt nabożeństwa przed świątynią Toszogu.

NA ROZSTAJNYCH DROGACH — MIĘDZY POKOJEM A WOJNĄ



Generał Itagaki — japoński minister wojny.
Fot. Wide World Photos, London.



Japońska piechota, wkraczająca do zdobytego miasta.
Fot. Sport & General, London.



W zwycięskim pochodzie naprzód hiszpańskie wojska narodowe przekraczają rzekę Ebro.
Fot. Wide World Photos, London.

Dwadzieścia cztery lat temu sierpień ogłuszył prawie niespodziewanie cały świat pierwszymi strzałami armatnimi wojny, która miała trwać przeszło cztery lata. Sierpień roku 1938 przeżywa ludzkość w nastroju dziwnie złożonym. Z jednej strony jesteśmy świadkami jakby zabliźniania się ran, zadanych przez wojnę światową, świadkami dążeń wrogich niegdyś obozów, by usunąć ostatnie ślady tych ran, by zabezpieczyć niepowtórzenie się krwawienia, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na długie lata. Do tych objawów trzeba np. zaliczyć wizytę dawnych angielskich kombatantów w Berlinie, albo zapowiedziany do tegoż miasta przyjazd przedstawiciela francuskiego sztabu generalnego. Równolegle z temi manifestacjami pojednania jednak państwa, w poczuciu obawy, że tamte nadzieje mogą zawieźć, dozbrajają się gwałtownie, badają wszystkie możliwości obrony przed atakiem nieprzyjacielskim. W tym zakresie trzeba wymienić tutaj zakrojone na niebywale wielką skalę ćwiczenia angielskiej wojennej floty powietrznej, której celem było przekonanie się o możliwościach chronienia Londynu przed tą grozą, która niejednokrotnie spadała na niego w okresie wojny światowej. Ale równocześnie z temi rozmaitemi usiłowaniami, mniej lub więcej pokojowemi, świat pozostaje w sierpniu bieżącego roku pod wrażeniem wojny, już nietylko grożącej, ale wojny faktycznej. Bucha ciągle ogień z hiszpańskiego kotła, w Palestynie rozgrywa się jakby druga wojna domowa, grzmią armaty na froncie japońsko-chińskim, co więcej, od kilku tygodni toczą się krwawe walki japońsko-sowieckie. Te ostatnie liczbę parodoksów współczesnych powiększają o jeden, nieznany nawet w pamiętnym sierpniu 1914 roku. Wówczas armaty zagrzmiały dopiero wtedy, gdy nastąpiło formalne zerwanie stosunków dyplomatycznych i wypowiedzenie wojny. Dzisiaj obie strony, równie Japonja, jak i Sowiety prowadzą wśród huku armat rozmowy, przepełnione zapewnieniami, że nie chcą niczego innego, tylko pokoju. W ogólnym rezultacie sierpień roku 1938 daje obraz ludzkości na rozstajnych drogach, z których jedna prowadzi do upragnionego pokoju, druga, jeśli się raz na nią stanowczo wkroczy, powiedzie ludzkość szlakiem wojny, wobec której zbledną wszystkie okropności wielkiej wojny światowej. A wszak zapowiadano podczas niej i po niej, że będzie to już ostatnia wojna,... „Marzyłem cudnie — srodze mnie zbudzono".



Piloci w maskach gazowych czekają pod Londynem rozkazu kierownictwa manewrów angielskiej floty powietrznej.
Fot. Wide World Photos, London.





Amerykańska milicja odbywa pod fortem Hamilton ćwiczenia z nowemi karabinami.
Fot. NYT, Paris.



Uroczyste powitanie angielskich kombatantów w Berlinie.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Krwawa walka angielskiej policji z rewoltą w Tel-Aviv w Palestynie.
Fot. NYT, Paris.



Ponury Kreml moskiewski, gdzie ważą się szale wojny i pokoju.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Marszałek Blücher, naczelny dowódca wschodniej armji sowieckiej.
Fot. Trampus, Paris.



Groza przejmujący obraz ataku czołgów japońskich na froncie chińskim.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Generał Guillemin, jeden z szefów sztabu głównego francuskiej armji powietrznej przybywa z wizytą do Berlina.
Fot. Trampus, Paris.



Delegacja japońskich oddziałów przysposobienia wojskowego składa hołd u mogiły Nieznanego Żołnierza w Rzymie.
Fot. Keystone, Berlin.

WESOŁE I SMUTNE



Na lewo: Prezydent Lebrun wraz z rodziną na wywczasach w Vizille.
Fot. Trampus, Paryż.



Na prawo: „Wielki podczaszy" w wesołym pochodzie winobrania w Avignon.
Fot. Presse Photo, Berlin.



U góry: Nie odnaleziony dotychczas hydroplan amerykański „Hawai Clipper", na którym znajdowało się kilkunastu ludzi załogi i pasażerów.
Fot. Keystone, Berlin.



Na lewo: Bartali, zwycięzca wielkiego wyścigu „Naokoło Francji", witany radośnie w Paryżu.
Fot. Trampus, Paryż.



U góry: Berlin nawiedziła żywiołowa burza, która połamała wiele drzew, tamując komunikację na ulicach.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Na lewo: Wesołe a pracowite życie obozowe skautek angielskich.
Fot. Sport & General, London.

W KRAINIE FJORDÓW



Ostatnia, dopiero co zakończona, podróż naszego ministra Spraw Zagranicznych p. płk. Józefa Becka z rewizytą do norweskiego ministra p. Kohta, nie zaprowadziła go do kraju, Polsce nieznanego. Zdawna już Norwegja nęciła tych z naszych rodaków, którzy, nie zadawalając się wydeptywaniem utartych szlaków turystycznych, z najwyższem zadowoleniem wspominali swoje podróże północne, unosząc z tego kraju wspomnienia zarówno długowiekowej cywilizacji, jak i piękna i oryginalności krajobrazu, którego fjordy są na całym świecie niejako bez konkurencji. Ci, którzy z zainteresowaniem turystycznem łączą znajomości historyczne, nie zapominali przy zwiedzaniu Norwegji, że jest to prastare królestwo, założone jeszcze w IX-tym wieku, państwo, które poprzez kolejne związki z Danją a potem ze Szwecją od roku 1905 usamodzielniło się zupełnie, w wielkiej wojnie światowej ściśle przestrzegało neutralności, a za dni już współczesnych stało się ośrodkiem tak zwanej grupy Oslo, państw neutralnych, niedających się wciągnąć w rozgrywki dwóch przeciwnych bloków politycznych, państwo, którego zasadnicza polityka rozwija się po tej samej linji, co i nasza. Obejmując szerokie horyzonty kultury europejskiej nie można zapomnieć o tem, że wkład Norwegji do ogólnego dorobku kulturalnego jest bardzo pokaźny. W dziejach literatury światowej wspomina się poprzez średniowieczne poematy Edda i komedjopisarską twórczość Holberga niezapomniane do dziś nazwiska Ibsena i Björnsona a i dzisiejsze piśmiennictwo norweskie z Hamsunem i Sigrid Undset na czele cieszy się powszechnem uznaniem. Plastyka norweska zdawna już zwracała na siebie uwagę całego świata w osobach zwłaszcza malarza Muncha i rzeźbiarzy Sindinga i Vigelanda, z których ten ostatni, jak wiadomo, tak silny wywarł wpływ na całą mentalność Stanisława Przybyszewskiego. Rozbrzmiewał kiedyś świat sławą wielkiego norweskiego skrzypka Ole Bull, a kompozycje Edwarda Griega do dziś dnia zajmują wybitne stanowisko w programach koncertowych. Dzieje materjalnej kultury norweskiej, w przeszłości i teraźniejszości, również znane są wszystkim. W ogólnej sumie stwierdzić trzeba, że w tym kraju północnym idea pokojowego rozwoju zawsze znajdowała jedną z najcenniejszych swoich placówek, to też bliższe poznanie tego kraju nie może być i dla nas obojętnem.



Malowniczy widok na typowy fjord norweski.
Fot. Wilse — Oslo.



Norweski min. Spr. Zagranicznych p. Halwdan Koht
Fot. Ivan Benkow.



Na prawo: Następczyni tronu ks. Marta.
Fot. Wilse — Oslo.



Na prawo: Książę Olaf następca tronu.



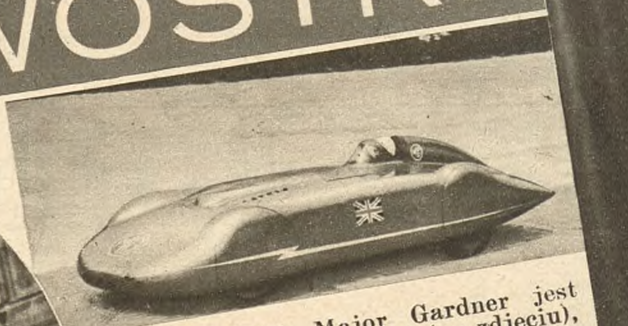
Na prawo: Król Norwegji Haakon VII.
Fot. Wilse — Oslo.



Na prawo: Krajobraz norweski w okolicy stołecznego miasta Oslo.

CIEKAWOSTKI





„NADAUTO“. Major Gardner jest konstruktorem „nadauta“ (na zdjęciu), które szybkością ma podobno przewyższyć wszystkie dotychczasowe typy samochodów wyścigowych. Scherl, Berlin.

W kole: **NOWOŚĆ NA ULICACH WARSZAWY.** Zarząd miasta Warszawy wprowadza tytułem próby nowy typ słupów na przystankach autobusowych, oznaczonych literą „A“. Ag. Fot. „Światowid“.



„ODBYWAJ DRZEMKĘ W BIURZE“. Widocznie ten obyczaj w Ameryce jest bardzo rozpowszechniony, kiedy jakiś pomysłowy wynalazca przedstawił na wystawie w Cincinnati urządzenie, umożliwiające wygodną pozycję podczas drzemki w fotelu. Pomysł uzyskał podobno dużą popularność w kołach biurokratycznych. Scherl — Berlin.

Poniżej: **WYJAZD NA URLOP.** Ciekawy widok przedstawiały kilka dni temu dworce paryskie, kiedy robotnicy, korzystający po raz pierwszy z tygodniowego urlopu, szturmem rzucili się do nadzwyczajnych pociągów kolejowych. Na dworcach gromadziły się niezliczone rowery, przeznaczone do wyekspediowania. Trampus — Paryż.





PRZED NOWYM REKORDEM MALCOLMA CAMPBELLA. Słynny sportowiec Sir Malcolm Campbell, który rekordy, dokonane łodzią wyścigową wprawiły w wielkie zdumienie cały świat, zamierza... pobić siebie samego. Ściśle według jego instrukcji zbudowano nową łódź wyścigową, która w tych dniach została spuszczona po raz pierwszy na wodę w Jeziorze Genewskim. Termin, kiedy Sir Malcolm Campbell na tej łodzi, zwanej „Bluebird“ (Niebieski Ptak) dokona swego przedsięwzięcia, nie jest jeszcze ściśle oznaczony. W każdym razie świat sportowy czeka wkrótce niebyle jaka sensacja. Wide-World Photos, Londyn.

FILM
sztuka i życie



VIRGINIA ARAY
artystka amerykańskiego ekranu.

sylwetki tancerek.

KRYSTYNA JANIAKÓWNA

Zanim skreślę tę sylwetkę, dłuższy wstęp, zresztą niezbędny... Otóż gdy tylko w Warszawie upał doskwierać zaczyna, wszyscy mieszkańcy tego miasta, aczkolwiek piecuchy z natury, przypominają sobie nagle, że ich miasto ma syrenę w herbie i gremjalnie podążają nad Wisłę. Kajaki, łódki, żaglówki w robocie. Ale już od paru lat obowiązuje posiadanie „prawa jazdy" na Wiśle. Pierwszy warunek — umiejętność pływania. Więc nauczyciele pływania mają pełne ręce roboty. W najpopularniejszej i najstarszej szkole pływania braci Kozłowskich, tuż przy moście Poniatowskiego kolejka uczniów i uczenic — i przez cały dzień od szóstej rano do zmroku rozbrzmiewa tam miarowy głos Bolesława Kozłowskiego:

—Raz, dwa, trzy, cztery... Miękko, wolno... a łączenia energiczne... nie „siłowo"... i pauzy krótkie... Raz, dwa... teraz oddech... zawsze oddech na dwa... trzy cztery... a łączenia energiczne...

Pewnego razu (dobrych parę lat temu) mistrz Bolesław, którego uczelnię odwiedzam dla celów treningowych od... kilkunastu lat, mówi mi:

— Panie redaktorze, fenomen... To chyba córka samej syreny z herbu magistrackiego...

— Czyżby? Ogon rybi zamiast nóg? Zaraz zadzwonię po fotografa...

— Gdzieżby tam ogon, panie redaktorze? Nóżki ma i to ślicznusie.

— Więc dlaczego córka syreny?

— Bo póki żyję i uczę pływania, a uczę już z pół kopy lat z okładem, nie zdarzyło mi się coś podobnego. Po pierwszej lekcji już ją puściłem na wolną linkę, po drugiej już sama pływała w basenie, a dziś po trzeciej lekcji, proszę spojrzeć, jak już sama po Wiśle „zapycha"...

Po zapoznaniu się z Krysią Janiakówną (ona to bowiem była tym pływackim fenomenem), dowiedziałem się, że ma aspiracje rewjowo-taneczne — wobec czego skierowałem ją do Tacjany Wysockiej.

Więcej już p. Krysi nie widywałem. Nie upłynęło trzech tygodni, gdy jestem na popisie szkolnym baletu Tacjany Wysockiej. I zaraz w pierwszym solowym występie widzę... Krysię Janiakównę... Tańczy znakomicie. Czy mnie wzrok nie myli?

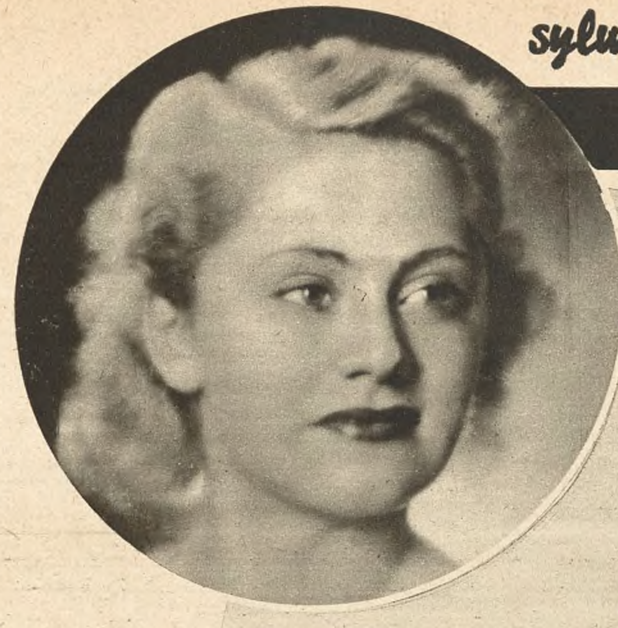
Biegnę za kulisy, zapytuję p. Wysocką, kto to. Odpowiedź w znanym kresowym akcencie:

— Krysia Janiakówna. Fenomen swego rodzaju. Mam sporo uczenic pracujących od trzech lat i nie daję im solówek na popisach. A ta od trzech tygodni — i już sobie na to zasłużyła. Wróżę jej dużą przyszłość.

I odrazu zaliczyła ją do swego zespołu, udającego się na „tournée" zagraniczne. Nie było Krysi w kraju półtora roku. Tańczyła we Włoszech, w Niemczech, w Belgji, potem w Paryżu u Pilcera i w „Alkazarze". Aż nagle wróciła, pełna wrażeń i zachwytów. Znów niedawno popis. Tym razem już parę solówek, znakomicie wykonanych. Wyładniała, wyrosła, dojrzała technicznie i artystycznie. Co dalej?

— Mała przerwa — odpowiada — bo moi rodzice mi powiedzieli, że taniec tańcem, sukcesy sukcesami, a maturę mieć nigdy nie zawadzi. Więc dniami i nocami uczę się prywatnie. Będę zdawała maturę jako eksternistka. Zdam napewno. Bo tylko pod tym warunkiem rodzice pozwolą mi na dalsze kształcenie się taneczne. Ja zaś marzę tylko o tem... Taniec — to mój cały świat...

H. L.





Krystyna Janiakówna, jedna z najbardziej uzdolnionych tancerek polskich w czasie ćwiczeń tanecznych na plaży.

»STENOTYPISTKA«





Ginger Rogers wystąpi wraz z Douglasem Fairbanksem jr. w filmie p. t. „Stenotypistka", nakręconym przez wytwórnię „R. K. O. Radio-Films". Obraz ten, którego bohaterami są wyżej wymienieni artyści, jest niezwykle nastrojowy i będzie z pewnością podobać się każdemu, kto tylko pójdzie go zobaczyć.

Zdjęcia Fot. „R. K. O. Radio-Films".

JESTEM BLONDYNKĄ...

Jestem blondynką, jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Jean Harlow... Nie, jestem sama sobą, moje włosy nie mają nic z refleksów platynowych. Mam oczy niebiesko szare, mały nosek i usta, składające się zawsze do uśmiechu.

Czy można panią bliżej poznać?

Owszem, mój wzrost wynosi metr sześćdziesiąt pięć, waga 54 kg, numer sukienek 42.

Jak się pani ubiera?

Przedpołudniem uznaję tylko krój i styl sportowy. Kostjum tailleur, szary, niezwracający niczyjej uwagi, męski szal w paski lub kropki, buciki na płaskim obcasie, beret na rozwichrzonych włosach.

A popołudniu?

Moje sukienki są mocno dekoltowane. Narzucam na nie bolerko, aby nie razić na ulicy. Uwielbiam shorty, na które zarzucam spodniczkę zapinaną z boku na guziki. Popołudnie, to kwiaty i wzorzyste desenie na sukienkach. Trochę różu na policzki i mogę sobie pozwolić na wszystkie modne kolory, czem przewyższam każdą szatynkę i brunetkę.

Wieczorem, gdzie wiodą cię blondynko maleńkie twe stopy?

Ach, wieczorem... Obuwam me maleńkie stopy w wieczorowe pantofelki na wysokich obcasach, wkładam sukienkę z tiulu lub koronek, które pieszczą me nóżki lekkimi powiewami przy każdym kroku. na szyję zapinam sznurek pereł, co tak dyskretnie obejmują mnie chłodnym uściskiem. Kwiaty we włosach i przy staniku...

I rynsztunek do boju gotowy?

Rynsztunek, gdzietam. W tym stroju czuję się może najmniej pewnie ze swojem niedoświadczeniem dwudziestu lat. Ale chciałabym się podobać, to pewne.

I pewne zwycięstwo.

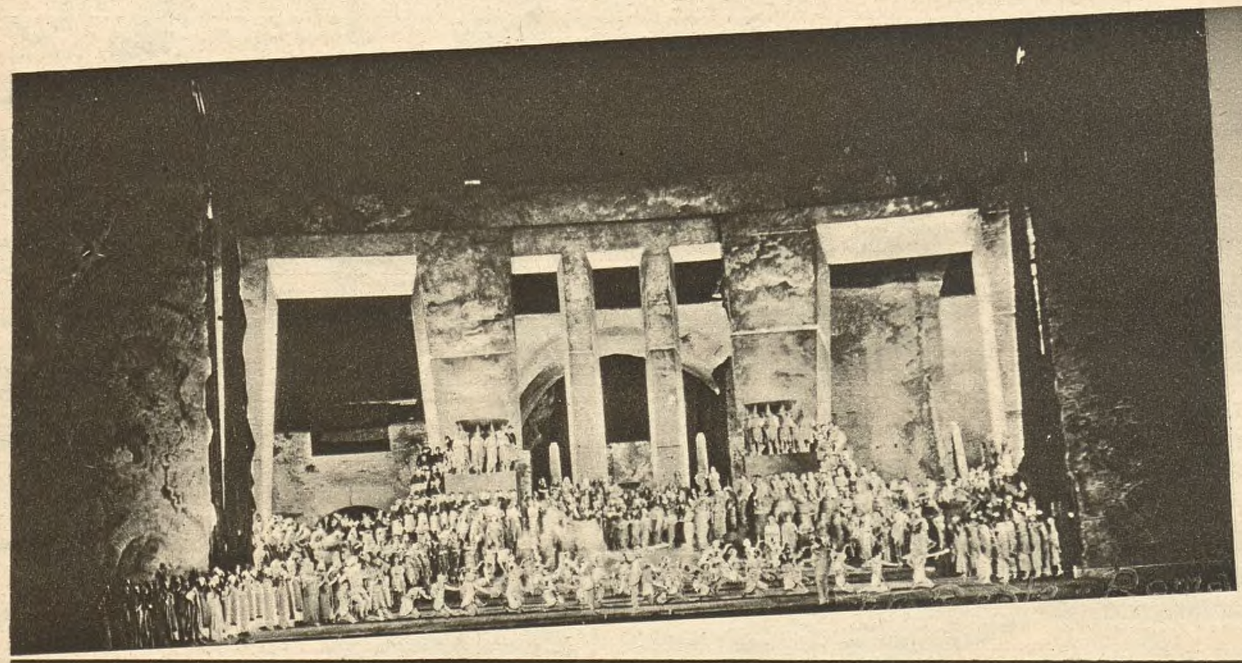
Zet



Granatowy kapelusz filcowy przybrany kwiatami z tego samego filcu. Mundi — Amsterdam.

Poniżej: Sukienka z bolerkiem, zakrywającem dekolt pleców przy wyjściu na ulicę i popołudniowa suknia z deseniowego jedwabiu w kwiaty — dla blondynki. Rys. dla „Światowida" A. Żmuda.



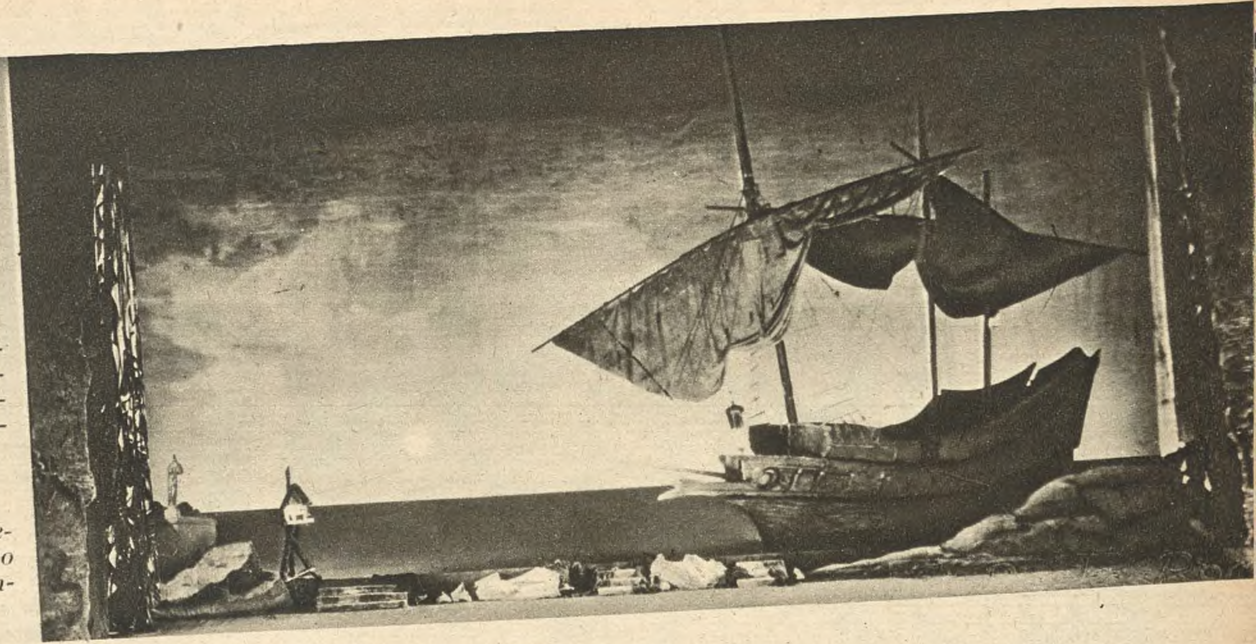


Na lewo: Drugi akt „Aidy“, wystawionej w termach Karakalli.



Na lewo: Pierwszy akt „Giocondy“ na scenie term Karakalli.

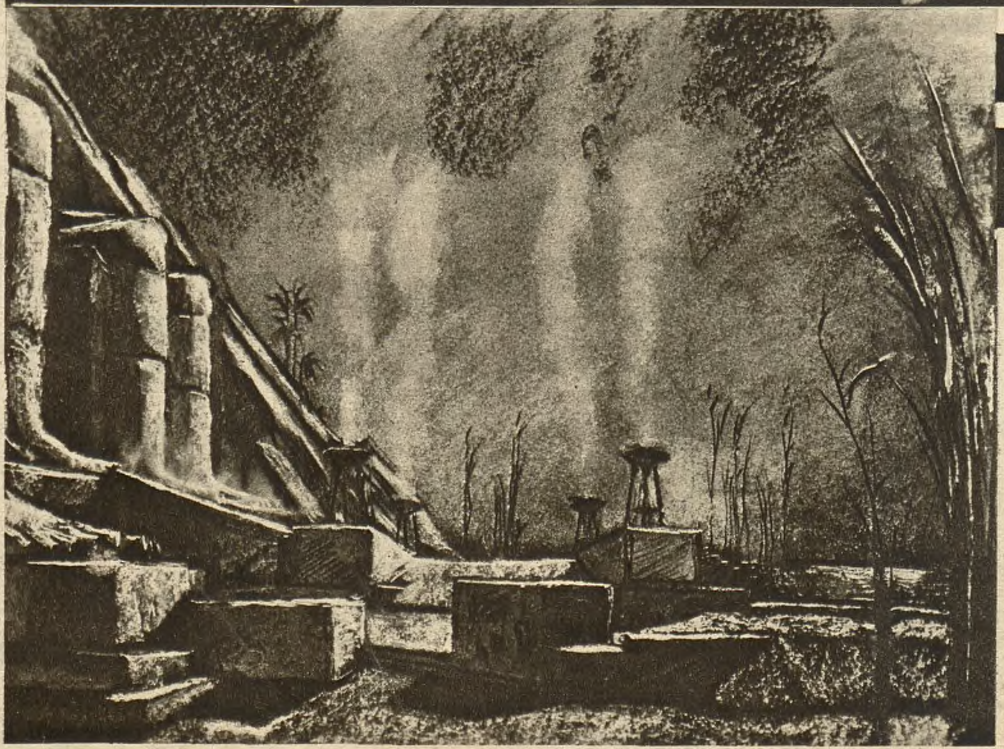
Na prawo: Scena z drugiego aktu „Giocondy“.



TEATRO DI 25 MILLA



Powyżej: Widok na scenę i widownię w termach Karakalli podczas przedstawienia „Aidy“



Na lewo: Trzeci akt „Aidy“ (scena nad Nilem).
Fot. Comm. Ettore Reale, Roma.

Pisaliśmy już swego czasu obszernie o włoskich „teatri all'aperto“, teatrach pod gołem niebem, dających przedstawienia masowe dla najszerszych sfer włoskiej publiczności. Obecnie idea ta rozwinęła się wpaniale i ostatni swój wyraz otrzymała w zrewolucjonizowaniu przedstawień operowych — przeniesionych w czasie letnim z ciasnych zamkniętych przestrzeni oficjalnych teatrów włoskich na olbrzymie areny starych amfiteatrów rzymskich. We wszystkich wielkich miastach Włoch wystawia się obecnie wielkie opery narodowe Italji w obsadzie jaknajlepszej ze sławnymi śpiewakami i śpiewaczkami na czele — dla kilkudziesięciotysięcznej rzeszy widzów, którzy zalegają olbrzymie, specjalnie wybudowane, względnie przebudowane widownie, wykupiwszy bilety za minimalną cenę. W ten sposób rzeczywiście każdy Włoch bez wyjątku może korzystać z takiego wspaniałego przedstawienia, jakie pod hasłem „teatr dla ludu — sztuka dla ludu“ odbywają się w Medjolanie, Neapolu, Tryjeście, Wenecji, Bolonji, Florencji, Turynie, Poli, Katanji i Palermo. Najokazalej jednak wypadają te przedstawienia w rzymskich termach Karakalli, zwanych „Teatrem 25 tysięcy“ — „Teatro di 25 milla“. Na te przedstawienia w termach Karakalli uczęszcza prawie codziennie Benito Mussolini, kupując bilet najtańszy i zasiadając w ostatnich rzędach pomiędzy robotnikami, studentami uniwersytetu i żołnierzami. Wzbudza to szalony entuzjazm 25-tysięcznej rzeszy publiczności, która burzliwemi owacjami wita każde pojawienie się Il Duce. Gigantyczne rozmiary tych imprez i doskonała organizacja w ich przeprowadzeniu świadczą o należytem zrozumieniu przez rząd faszystowski hasła „sztuka dla ludu“, które zostało zrealizowane w stu procentach w formie sławnych już na cały świat „Teatri all'aperto“. (c)



Na lewo: Scenerja w termach Karakalli, zajmująca powierzchnię 1600 m kw.



Na prawo: Mussolini wśród publiczności na widowni olbrzymiego teatru.
Fot. Luce.

OPERETKA POZNAŃSKA W OBJEŹDZIE PO POLSCE.



Scena z aktu I. Na pierwszym planie (od lewej) pp.: Sendecki, Peter i Poschówna.
Zdjęcia „Światowida", Kraków.



Scena z III aktu „Gejszy". Od lewej pp.: Gruszczyński, Zygmański, Fontanówna i Wiśniewski.

Scena krakowska gościła przez pierwsze kilka dni ostatniego tygodnia sympatyczny zespół Operetki poznańskiej, który będąc w objeździe po Polsce — wstąpił do grodu podwawelskiego w celu zaprezentowania nam starej operetki Jonesa pt. „Gejsza". Bezpretensjonalna, miła muzyczka tej operetki zawsze jest przyjmowana z aplauzem ze strony publiczności, która chętnie wsłuchuje się w dawne melodje, znane jej jeszcze w czasach przedwojennych — w czasach spokoju, unormowanych stosunków i „sielskości" ówczesnego życia zbiorowego. Tak soliści, jak i zespół operetki wywiązali się należycie ze swego zadania i bawili swemi perypetjami publiczność przez pełne trzy godziny teatralnego wieczoru.

„TEN, KTÓREGO UKOCHAŁAM"

Niedługo już będziemy mogli podziwiać znakomity film, osnuty na tle życia wykolejonych ludzi. Film wyreżyserował słynny Fritz Lang, a mistrzowskie kreacje stworzyli w nim Sylwja Sydney i George Raft, występujący w głównych rolach tego obrazu. Nosi on tytuł: „Ten, którego ukochałam".



Sylwja Sydney i George Raft — para kochanków z filmu p. t. „Ten, którego ukochałam".
Fot. „PARAMOUNT".



Jednа ze scen emocjonującego filmu p. t. „Ten, którego ukochałam":
Fot. „PARAMOUNT".

ULUBIENICA AMERYKI



Momi Clark, jedna z najlepszych artystek filmowych Ameryki — u nas w Europie mało znana — odznacza się niezwykłą urodą, świetną aparycją i wybitnemi zdolnościami aktorskiemi. To też jest ona ulubienicą amerykańskiej publiczności, która specjalnie wyróżnia ją z pośród innych artystek, grających w filmach, produkowanych jedynie dla lądu amerykańskiego. *Atlantic-Photo, Berlin*

GWIAZDY SREBRNEGO EKRANU
CLARK GABLE

W maju 1936 roku wniesiono do sądu w Detroit skargę o alimenty. Stroną pozwaną był... Clark Gable. Oskarżała nieznana bliżej Andy Frachot. W sierpniu 1937 roku wniesiono do sądu koronnego w Birmingham identyczną skargę. Tym razem oskarżała Amelja Rowley, Angielka.

Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku Gable został uniewinniony, gdyż wykazał, że: primo, nigdy nie był ani w Detroit, ani w Birmingham, secundo, że nie zna żadnej z tych pań — i wogóle obie prawy, to jednakowy „bluff". Gdyby sprawy te tyczyły mniej znanego aktora, możnaby podejrzewać, że to mało wybredny trick reklamowy. Jednak w tym wypadku podejrzenia takie są nieaktualne. Gable jest dostatecznie znany — i nie lubi reklamy.

Wogóle kobiety w życiu Clarka Gable nie odegrały korzystnej roli. Mało wiadomo o życiu prywatnem tego aktora, ale i to, co się przedostało do wiadomości wtajemniczonych — dostatecznie oświetla usposobienie Gable'a, który wbrew pozorom lubi samotność.

Gdy miał 26 lat — ożenił się z jedną z najbardziej błyszczących kobiet chicagowskiego towarzystwa. W rok po ślubie przekonał się, że jest zdradzany. Rozwiódł się. Żonę swą bardzo kochał, ale twarda natura potomka holenderskich farmerów i duma mocnego człowieka przemogły.

Wtedy był na dolnych szczeblach karjery artystycznej. Był businesmanem, prowadził rozległe interesy po ojcu, średnio zamożnym przemysłowcu węglowym i próbował od czasu do czasu występować na amatorskich przedstawieniach.

Dziwnem się zapewne wydawało otoczeniu mr. Gable'a, że ten energiczny, rosły, przystojny amerykański kupiec roi o „artystycznej" karjerze. Rozwód był bezpośrednim asumptem do skierowania energji w tym kierunku. Hollywood nie dało mu szans. Broadway to wynagrodził. To, co



Powyżej: Clark Gable-sportsmen.
M. G. M.

Poniżej: Clark Gable-kochanek.
M. G. M.







Powyżej: Clark Gable-lotnik.

Na lewo: Clark Gable „in natura" — podczas przerwy w zdjęciach. M. G. M

naonczas w Hollywoodzie było wadą, w New Yorku, na Broadwayu było zaletą. Gdy więc wybrał po krótkiem wahaniu teatr, reszta poszła gładko.

Szalony entuzjazm kobiet zwraca nań uwagę producentów i oto Louis Mayer z firmy Metro Goldwyn Mayer angażuje sympatycznego aktora.

Dzięki kobiecie stał się aktorem, dzięki kobietom stał się aktorem filmowym. Dzięki... Grecie Garbo został gwiazdorem. Ona zdecydowała, że nikt inny, tylko on zagra rolę partnera w filmie „Zuzanna Lenox".

Potem były inne filmy, inne partnerki. Joan Crawford, Myrna Loy, Norma Shearer. I znów Joan, Myrna — aż.... aż spotkał Carolę Lombard.

Dwie zuchowate dusze, twarde i romantyczne — zrozumiały się, pojęły — i zbliżyły. Często można ich razem widzieć w Hollywood...

Ale na przeszkodzie stoi — małżeństwo Gable'a. Bo w czasie swego pobytu w New Yorku niewiadomo jak i kiedy, ożenił się po raz wtóry. I żona nie chce mu dać rozwodu.

O kilkadziesiąt mil od Hollywood znajduje się rzeka. Tam często spędza Gable swe samotne week-endy.

Czemu bez Caroli Lombard — niewiadomo. Lubi widać samotność. Lubi sporty, włóczęgę. Jest prosty, bezceremonjalny i bezpośredni. Ma silny, prawy charakter. I ma oczy, duże brązowe, łagodne oczy człowieka, który wiele w życiu cierpiał...

W filmie chce jeszcze występować kilka lat. Potem chce wyjechać w świat. Podróżować. Z kim? Gentleman jest dyskretny. Gable jest gentlemanem.

Zygmunt Sened.

„SŁOWICZEK"



Sceny z filmu Shirley Temple p. t. „Słowiczek".
Zdjęcia: Fot. „20th CENTURY FOX".

Reprodukowane powyżej zdjęcia przedstawiają nam najrozkoszniejszą gwiazdeczkę filmową świata — Shirley Temple w jej najnowszym filmie p. t. „Słowiczek". Ta Shirley, której starzy i młodzi zawdzięczają najpiękniejsze może chwile wzruszeń, jakie przeżyli kiedyś w królestwie złudzeń, zwanem kinem. Cudowny uśmiech tego dziecka, obdarzonego przez naturę fenomenalnym talentem aktorsko-śpiewaczo-tanecznym sprawia, że zapominamy na dwie godziny o troskach dnia codziennego i wpadamy w lepszy humor.

Żadna z renomowanych gwiazd nie cieszy się taką sympatją publiczności, co maleńka Shirley.

W filmie „Słowiczek" partnerami Shirley są: Randolph Scott, Gloria Stuart i zawsze niezawodny Slim Sumerville, którzy tworzą idealne wprost ramy do pełnego i artystycznego wyżycia się Shirley'ki w tym obrazie.

Z PRACOWNI WYBITNEGO ARTYSTY



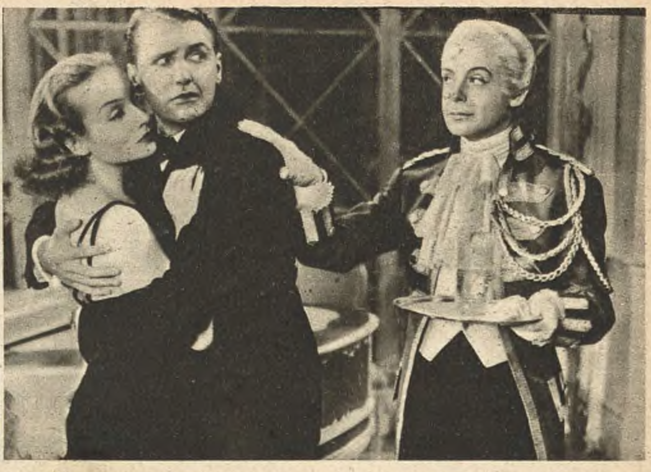
Wincenty Wodzinowski: „Portret Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza."

KUPON Nr. 33 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 13-go sierpnia 1938 r*

„FOOLS FOR SCANDAL"







W najbliższym okresie czasu ukaże się na ekranach naszych świetny melodramat reżyserji znanego reżysera Merwyna le Roy'a pt. „Fools for Scandal". W wesołym tym filmie, którego tytuł polski nie jest jeszcze ustalony — role główne kreuje znakomita para artystów: Carola Lombard i Fernand Gravet. Z obrazu tego zamieszczamy kilka scen. Fot. „WARNER BROS.".

Czy znasz Polskę?...

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Czy znasz Polskę i jej ziemie,
złote zboże **trzy** jej łanach?
Czy wiesz, co w jej wnętrzu drzemie
w tych mogiłach i kurhanach?.

Czwór-raz, bracie, na Podole
w kraj winogron i moreli —
Tam piosenka pięknych Polek
serce twoje rozweseli.

Tam w **sześć-drugim** zboża dzwonią,
pachnie miód wybrany z uli —
tam się złote sady kłonią,
jak dziecina do matuli.

Srebrną wstęgą Dniestr się wije,
szumi trzcina i oczeret —
koń strudzony wodę pije —
w **piątym-szóstym** płynie Seret.

Chcesz dowoli zażyć ruchu,
gnać przez łąki za traw chlustem,
wzmocnić się na ciele, duchu?
Raz na **Czwarte-piąte-szóste**...

Tam też w **czwartym-drugim** krwawym
czwarte-szóste szarpią pługi —
tam rozległe drzemią stawy,
tam ożywcze szemrzą strugi.

Tam wieczorem dzwon rozbrzmiewa —
bocian stoi **trzy** stodole —
tam wokoło wszystko śpiewa:
Nie masz kraju nad Podole!...

Rebus

(Ułoż. T. Sobecki — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Na treść składa się 8 wyrazów o literach początkowych: W, r, s, b, s, n, r, k.



Noc sierpniowa...

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Zaowu noc — noc sierpniowa. **Czwartą** znam lat tyle.
Raz-dwa-trzy wszystko wkoło. **Pięć-czwór** długie cienie
i kwiaty się kołyszą, jak we śnie motyle
i z piersi się wyrywa żałosne westchnienie.

Sześć-czwór psy do księżyca — rechot żab się wzmaga —
pięć-szóste, jakow dzień, żyją — tajemnicze, gwarne —
raz-piąte już nie mogą modlić się i błagać,
bo wokoł **sześć-pięć-czwór** zła ręce mocarne.

Raz kresu mózg się **pięć-trzy,** jak stal w wielkim żarze
i ręce opadają z wysiłku bezwładnie —
złowrogo bije północ na wielkim zegarze
i troska snu godziny najspokojniej kradnie.

Noc się tylko **sześć-dwa-trzy** na polach i łąkach,
na rżyskach wypłowiałych, na słodkich pastwiskach —
sierpień zbudzony ze snu po wiosce się błąka —
włóczęga bez rodziny, domu i nazwiska..

ZGON ZNAKOMITEGO REŻYSERA ROSYJSKIEGO



W Moskwie zmarł w sędziwym wieku Konstanty Stanisławski, jeden z najwybitniejszych aktorów i reżyserów współczesnej doby, założyciel „Teatru Artystycznego" w Moskwie, który swego czasu był terenem najśmielszych reform w dziedzinie scenicznej. Stanisławskiemu udało się wprawdzie przetrzymać teror bolszewicki, ale w ostatnich czasach gwiazda jego już zbladła.

WSPOMNIENIE O PEARL WHITE



Ostatnio zmarła nagle, sławna swego czasu angielska artystka filmowa, Pearl White, która odznaczała się niezwykle oryginalnym sposobem życia. Będąc u szczytu sławy, poczuła w sobie nagle powołanie do klasztoru i zerwawszy ze swoją artystyczną karjerą, poświęciła się służbie Bożej. Po pewnym jednak czasie rzuciła klasztor i powróciła na scenę, występując na deskach jednej z paryskich rewij. Przed niedawnym czasem artystka zapadła na chorobę nerwową, której skutkiem była śmierć. Zdjęcie nasze przedstawa Pearl White, bezpośrednio po opuszczeniu murów klasztornych na pokładzie statku, wyruszającego z portu angielskiego do Francji. Atlantic-Photo, Berlin.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 30.

SZARADA Panie w kąpielisku.

REBUS: Człowiek jest sam kowalem swego losu.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 30 nadesłali:

Marja Cudna Wołomin; Dr Helena Opielińska, Poznań; L. Kowalski, Warszawa; Michał Mleczkowski, Mielec; Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica; Jerzy Czechowicz, Gródek Jagielloński; Hanka Sandomierska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Juljan Janik, Węgierska Górka; Eryk Unverricht, Pawlów; Wł. Jankowski, Żywiec; Władysław Beker, Biała Krakowska; Katarzyna Pająk, Targanica; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; **Olgierd Niewodniczański, Kowel (zł 20.—);** Marja Drzeniecka Wołosów; Roman Dziubiński Warszawa; L. Siekierzyński Kalisz; Jan Sysak, Nowy Sącz; Stanisław Walczyński Częstochowa; Walerja Wasielewska Częstochowa; Aleksanda Jaczyńska Warszawa; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Zofja Leszczyńska, Trembowla; Michał Leszczyński, Trembowla; Klub Pracowników S. A. „Gazolina", „Borysław; **Zrzesz. Pracowników** Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Piwowarczykowa Mery — Borysław; Betty Herzberg Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wiktorja Krzysztofowicz, Załucze; Ed. Klawe, Jedlnia; Henryk Michalik Bydgoszcz; plut. podch. Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; Stan. Grabowski, Płock; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Marja Niekrasz, Wilno; Krystyna Lubieniecka, Warszawa; Jadwiga Baworowa, Kielce; Stanisław Gruszka, Kozy; Mieczysław Pfanhauser, Lublin; Józef Ruta, Wieluń; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jan Deny Wisła; Józef Sowa, Ostrów n. Horyniem; Mieczysław Rydel, Łódź; A. Mieczkowski, Wilno; saper M. Doktorczyk, Poznań; mgr. Józef Czołba, Toruń; Witold Majewski, Warszawa; Zofja Boulangé, Brwinów; Alina Olbrychtówna, Truskawiec; Jan Nowaczyk, Łódź; por. Bronisław Tomaszewski, Kowel; Eugenjusz Dworski, Lwów; Wachowski Aleksy, Warszawa; Adam Piller, Kraków; Wanda Sosenkowa, Kraków; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Stefanja Drozdówna, Biała Krakowska; St. Stolarzewicz, Biała Krakowska; Janina Dobrowolska, Toruń; W. Hahorkiewicz, Skawina; Dr Aleksander Harasowski, Wilno; Aldona Monastyrska, Grajewo; **Zdzisława Chronowska, Zielonka k. Warszawy (zł 10.—);** Eugenjusz Dowmanowicz, Romanów; Włodzimierz Roger Tyszkiewicz, Poznań; Halina Suchecka, Kowel; A. Loeglerowa, Lwów; Kazimierz Kłaput, Rakowice; dr Czesław Biały, Będzin; Eugenjusz Krzysztofik, Rembertów; Marja Józefiakówna, Toruń; Stanisław Weiss, Warszawa; Józef Rupenthal, Lwów; Kazimierz Wojciechowski, Włodzimierz; **„Efros", Warszawa;** Henryk Jeż, Mielec; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Mieczysław Karaś, Wyszków; Kasyno Komarno; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Jerzy Parylewicz, Lwów; Mikołaj Paryżski, Gostyń; Władysława Drwotówna, Białystok; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz; Marja Jurczykówna, Pszów; Edward Pretkiel, Lwów; Lila Maślankiewicz, Mszana Dolna; A. Florczakówna, Rabka; B. Garlińska, Łódz; A. Kaczmarek, Łódź; Olga Kondratiuk, Toruń; Jerzy Janczewski, Legjonowo; „Mariola"; E. Kucharski, Gdynia; Hugon Weick, Łódź; **Alfons Pluta, Buk (Poznańskie) — prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 XI 1938 r.;** Marja Chachlowska, Kraków; Nina Brandt, Konin; Juljan Janik, Węgierska Górka; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Olgierd Niewodniczański, Kowel, Al. Marsz. Piłsudskiego 2 (zł 20.—), Zdzisława Chronowska, Zielonka k. Warszawy, ul. Szkolna Nr. 23 (zł 10.—), oraz Alfons Pluta, Buk, ul. Otuska 1 — Poznańskie — (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 IX 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki,

WSPOMNIENIE WALK O POLSKĘ

Stanisław Batowski (Lwów): „Pieśń o poległym żołnierzu" (olej.).
Z Ogólnopolskiego Salonu 1938 w Krakowskim Pałacu Sztuk Pięknych.

